

Wychodzi codziennie
rano o godzinie 10
wyjąwszy Niedziel
i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcyja i Administracyja
w Drukarni „Czasu“,
ulica Różanna Nr. 413
(od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.)

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniej 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:

	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austriackim	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro przypada w kościele pp. Franciszkanek nabożeństwo odpustowe do św. Andrzeja apostoła.

Wiadomości miejscowe.

— Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. **Kazimierza Fryderyka Skobla**, przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Nad grobem przemówił pastor tutejszej gminy ewangelickiej X. Gabrys. W treściwych słowach przedstawił życie zmarłego, jako dobrego Polaka, patrioty i męża nauki. Po nim zabrał głos profesor Majer, prezes Akademii umiejętności. W rzeźnych słowach opowiedział życie i czyny człowieka, który przez lat pięćdziesiąt działalności naukowej, świecił swoją wysoką wiedzą, był ulubieńcem młodzieży, którą wspierał radami i pomocą moralną i materyjalną. Rozwiódł się szerzej nad zamiłowaniem nieboszczyka do lingwistyki, której poświęcał wszystkie chwile wolne od wykładów na uniwersytecie, i której owocem było wydanie kilku dzieł traktujących o czystości języka polskiego. Na łożu śmiertelnym, kiedy już duch miał wydać ostatnie tchnienie, oblicze jego rozpromieniło się na widok korekty dzieła, przyniesionej z drukarni. Drżącą ręką pochwycił za pióro, lecz siły już nie podołały i bezwładnie opadł na łożo. Podczas mowy prezesa Majera, złożono dziesięć wieńców na trumnie: od słuchaczy wydziału lekarskiego, od prawników, od młodzieży akademickiej z Wiednia, od Bratniej pomocy, od czytelników akademickiej,

od starszyny zboru ewangelickiego, od profesorów Wydziału lekarskiego, od asystentów, od lekarzy szpitali krakowskich i od stowarzyszenia wiedeńskiego „Ognisko“.

— Rozpisany został konkurs na posadę lekarza Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Termin dla zgłaszających się do d. 15 grudnia. Płaca roczna wynosi 400 złr., a o warunkach informuje kancelarya Towarzystwa (ul. Szewska, l. 209).

— „Nie ma nic pewnego pod słońcem!“ Tak sobie powiedzieć musiał pewien chłopiec z handlu p. Wentzla, który onegdajszej nocy dał się zamknąć w sklepie swojego pryncypała, i zabrawszy z kasy 30 złr. czmychnął zreźnie, kiedy sklep otwierano. Policya zawiadomiona, ujęła go, gdy miał jeszcze pieniądze w kieszeni. Nie zostawiono nieborakowi nawet tyle czasu, ażeby je mógł zużytkować.

— Dowiadujemy się, że w tutejszym seminarjum żeńskim, atrament alizarynowy już od roku jest bardzo surowo zakazany.

— Oprócz dwóch szkółek freblowskich prywatnych, o których już donosiliśmy, istnieje w mieście naszym trzecia także szkoła przy seminarjum żeńskim, której kierowniczką, panna Schilling wysyłaną była za granicę, celem poznania tego rodzaju zakładów. I w naszym mieście zatem metoda Froebela dostatecznie jest rozpowszechniona.

— Dochodzą nas zażalenia na nieporządek, jaki miał miejsce w garderobie przy wejściu do sali w Hotelu Saskim, podczas poniedział-

kowego koncertu. Nietylko, że trzeba było po pół godziny czekać, zanim wyszukano futro lub palto, ale kilku nawet osobom poprzemieniano ubrania.

— Z kilku stron otrzymaliśmy zapytania, dlaczego rubryka „przyjechali i wyjechali“ od pewnego czasu pominięta jest w naszym piśmie. Na tę interpelację odpowiadamy, że dzieje się to z powodu absolutnej niemożności należytego prowadzenia tej rubryki. Każdy hotel, a z hoteli tylko otrzymywać można podobne wiadomości, stara się czytelnikom jak najlepiej się zarekomendować i dlatego zamiast podać, że tego a tego dnia przyjechały dwie lub trzy osoby, czeka cztery lub pięć dni, ażeby popisać się długą listą. Tymczasem przyjezdni nie mają zwyczaju wiekować w hotelach i tym sposobem ich lista przychodzi wówczas, kiedy już po większej części wyjechali, co wszystkich, mających do nich interesa naraża na niepotrzebne zawody. Nie chcąc służyć hotelom, za organ reklamy z ujmą dogodności publicznej, woleliśmy zatem zawiesić zupełnie rubrykę przyjeżdżających, którą jednakże z ochotą wznowimy, jeżeli pp. właściciele hoteli, zechcą podawać nam wiadomości o przyjeżdżających i wyjeżdżających zaraz i każdego dnia.

— Stowarzyszenie wsparcia rękodzielników izraelskich w Krakowie obchodzić będzie trzecią rocznicę swego zawiązania się i rocznicę wstąpienia na tron N Pana nabożeństwem w starą Synagogę d. 2 grudnia o godz. 9 rano.

— Bawi obecnie w Krakowie p. Jan Küh-

DWIE SIOSTRY

powieść

Aleksandra Rizo Rangabé.

Przekład z nowogreckiego.

—
Ciąg dalszy.

III.

Przeszedłszy marmurowe schody i szereg pokoi bogato umeblowanych, wraz ze swym przewodnikiem, zatrzymały się młode dziewczęta przed drzwiami, strzeżonymi przez dwóch ludzi, od stóp do głów ugalonowanych złotem. W przekonaniu obu siostr, byli ci ludzie jenerałami, lub co najmniej oficerami wysokiego stanowiska; lecz w rzeczywistości ten wspaniały strój okrywał, tylko dwóch lokai.

Z hałasem otworzyli oni podwoje drzwi i ku wielkiemu zdziwieniu obu siostr zameldowali głośno:

— Książę Frapoli!

Salon, do którego weszły, błyszczał od złota i zapełniony był mężczyznami i damami, strojniami i bogato ubranymi.

Przy wejściu tego, którego zameldowano jako księcia Frapoli, wszyscy podnieśli się z miejsc i z uszanowaniem go witali. Sam on tylko stał w pośrodku, trzymając za ręce obydwie siostry i rzekł:

— Moi przyjaciele, zaprosiłem was dzisiaj na ucztę familijną i dziękuję wam za ten zaszczyt, żeście przyjęli moje zaproszenie, chociaż go nie zrozumieliście. A wam, drogie dzieci — obracając się do dwóch siostr — obiecałem, że poznacie moje córki. Dotrzymałem przyrzeczenia. Oto moje córki — dodał, przyciskając do swych piersi dwie wieśniaczki — to wy, moje dzieci, jesteście księżniczkami Frapoli.

Na to niespodziewane oświadczenie, wszyscy obecni, zaczęli składać gorące powinszowania. Dwie siostry milejące ze wzruszenia i nie śmiejące rzucić się w objęcia swego ojca, którego odnalazły w tak dziwny sposób, rzuciły się wzajemnie na szyję i rozplynęły się w łzach.

Książę zdjął pierścień z palca Róży:

— Oto jest — mówił dalej — mój pierścień ślubny, który moja ukochana żona dała mej córce. Na nim wryte jest moje nazwisko: Ferdynand książę Frapoli. Nie uważam za potrzebne dodawać, kto była moja żona, już ona nie jest w liczbie żyjących. Jeżeli nie mogłem zapewnić szczęścia tej, którą kochałem i ubóstwiałem, pragnę przynajmniej, niech tam w górze się pocieszy, widząc szczęście swych dzieci.

Usiadł w rogu salonu z dwiema córkami i zaczął im opowiadać swoją historję.

Kiedy Napoleon panował nad światem i w rękach swych trzymał losy narodów, tajne nadzieje odzyskania niepodległości, jakeimi ożywione zostały Włochy, zmusiły księcia Frapoli, udać się gwałtownie w tajemnej misji na dwór zwycięzcy. Wtenczas napisał ostatni list do swej żony. Od tej chwili losy swoje połączył z losami Bonapartego. Udał się z nim razem do Rosyi. Tam dostał się do niewoli, w której, na drugim końcu półkuli, przecierpiał kilkanaście lat. Podczas niewoli, nie wolno się było z nikim, nawet ze swoją familią. Gdy uwolniony został z pęt, pospieszył rzucić się w ramiona swej żony, droższej nad życie i wolność, lecz zastał ją umarłą i to w chwili, kiedy zwalczone były wszystkie przeszkody, uniemożliwiające ich jawne połączenie.

Po tem krótkim opowiedzeniu historyi swego życia, przedstawiał swoim córkom osoby obecne. Wszyscy mniej więcej byli z nim spokrewnieni, lub w ścisłych stosunkach przyjaźni, on sam czuł się szczęśliwym, odnawiając z nimi znajomość, po tak długiej nieobecności.

— Moje drogie dzieci — rzekł do Róży — teraz muszę ci przedstawić jednego z moich przyjaciół, któremu winna jesteś wiele wdzięczności. To on odpędził nieszczęsnych zbójców, którzy cię nabawili takiego strachu.

Na te słowa młoda dziewczica żywo się za-

ler, barytonista, chlubnie znany, jako członek opery lwowskiej i warszawskiej. Dowiadujemy się, że przyjazd p. Köhlera nie będzie dla naszego muzycznego świata straconym, ma on bowiem zamiar dać się słyszeć publicznie w koncercie. Wiadomość tę z największą przyjemnością w szpaltach naszych zapisujemy i spełnienia się jej całym sercem życzymy.

† Roman Reklewski, były sędzia sądu pokoju obwodu chrzanowskiego, były c. k. komisarz dystryktowy, w końcu sekretarz Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, przeżywszy lat 59, przeniósł się do wieczności.

— Wczoraj o godz. 11ej rano zapaliły się śmiecie i papiery, pod schodami w bóżnicy żydowskiej, przy ulicy Ubogich, l. 130. Szybko nadbiegła straż pożarna, ugasiła natychmiast ogień. Chociaż to był dzień targowy, jednakże na moście Stradomskim nie było ani jednego przedstawiciela stróżów bezpieczeństwa miasta i straż pożarna musiała zatrzymać się kilkanaście minut, zanim usunięto wozy, tamujące wolny przejazd.

— (*Art. nad.*) Z powodu rozchodzących się pogłosek, jakoby winą było pana architekta J. K. w Krakowie, że w niektórych domach przez tegoż zbudowanych, psują się belki, widzę się w konieczności przedmiot ten bliżej wyjaśnić, nie dlatego, aby tłumaczyć pana J. K., ale więcej dla podania sposobu, iżby nadal uniknąć wypadków zawczesnego gnicia belek.

Przedewszystkiem, jak można przypisywać winę architektowi, mającemu za sobą *trzydzieści ośm lat praktyki*? Przez tak długi przeciąg czasu budując, zapewneby doszedł sposobu, gdyby go nawet nauka nie wskazywała, jak pokłady belkowe stosować do budowy. Tu ani architekt, ani majster ciesielski nie może być winnym, skoro materiały jest nieodpowiedni, lubo na pozór zdaje się być doskonałym. Mówią, że glina mokra przyczyniła się do gnicia belek. I to jest błędem, gdyż wiadomo, że glina konserwuje drzewo, a dowodem tego, że gdy budowano dworzec dla kolei żelaznej w Krakowie, końce belek w świeżym, mokrym murze, okładano gliną, a jednak te belki do dnia dzisiejszego są zdrowe. To samo się praktykuje zwykle z jodłami lub sosnowymi belkami. Zawczesne przeto gnienie belek, jest winą gatunku drzewa, które albo z na-

tury swej jest niezdadne do budowy, albo też nie w porze właściwej wycinane. Na to jest sposób, aby szanowne budownictwo miejskie, które rewiduje inne materiały do budowy używane, jakoto: kamienie, cegłę, wapno, piasek i t. p., również rewidować mogło drzewo, a zwłaszcza belki i zdecydowało, że takowe mogą być użyte do budowli.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. W niedzielę po południu odbyła się w kościele św. Antoniego rzadka uroczystość. Po pięćdziesięcioletnim wspólnym pożyciu, po raz wtóry przystępowali na stopnie ołtarza p. Henryk Kurzweil, doktor medycyny z Krakowa, z małżonką swoją p. Józefą, z domu Tonglet de Bailoi. Błogosławieństwa jubilatów, otoczonym licznym gromem dzieci, wnuków, prawnuków i przyjaciół, udzielił w asystencji miejscowego proboszcza X. kanonik Porth, kapelan wojskowy, brat pani młodej, który wręczając sędziwym oblubieńcom symboliczną laskę, jako podporę na dalszą drogę wspólnego żywota, przemówił do nich i całego zgromadzenia z prawdziwym przejęciem i uczuciem.

— O zdrowiu księcia Adama Sapiehy odbieramy następujące szczegóły: mimo, że od paru dni nastąpiło nieznaczne polepszenie, stan choroby pozostawia jednak wiele do życzenia — niepokojące objawy, jak płucie krwią i wielkie osłabienie, dotąd jeszcze nie ustąpiły. Przy łóżku chorego bawią dr. Merczyński i dr. Szewczyk z Krakowa.

Poznań. X. dr. Kantecki, redaktor *Kuryera Poznańskiego*, został uwięzionym przez władze pruskie, ponieważ odmówił świadectwa, o które był przez sąd wzywany w sprawie przejmowania na poczte listów adresowanych charakterem podobnym do pisma X. kardynała Ledóchowskiego, o czem wiadomość była podana w *Kuryerze Poznańskim*.

Warszawa. D. 24 b. m. nadszedł z zagranicy transport dynamitu wagi około 200 pudów dla głównego zarządu inżynierskiego w Petersburgu. Do przewiezienia takowego użyty był osobny pociąg z Granicy do Warszawy.

— Utrzymują się tu ciągle pogłoski, że na przypadek wybuchu wojny wojska pruskie zajmą lewy brzeg Wisły, co ma być usprawied-

liwione przed Europą obawą polskiego powstania.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Posłowi austriackiemu w Stambule, hrabiemu Zichy, dodany będzie drugi pełnomocnik na czas spodziewanej konferencji. Tym delegatem ma być baron Calice, konsul w Bukareszcie.

Czerniowce. Do rachmistrza przy promie w Buliczenach, w powiecie Dornawatry, Berla Taubera, przybył niedawno wieczorem wyrobnik mołdawski Russu, a gdy Tauber wyszedł do drugiego pokoju, rzucił się z siekierą na jego żonę i uderzeniem w głowę pozbawił ją przytomności. Następnie wysadzić chciał drzwi do drugiego pokoju, które Tauber, widząc o co chodzi, zaryglował i zatarasował. Gdy drzwi te już się poddawać zaczęły, gospodarz domu wyprawił dzieci przez okno i w końcu sam tą drogą wymknął się z domu, poczem rabuś przetrząsnął wszystkie kąty, szukając pieniędzy, a nie znalazłszy nic, uciekł do Mołdawii.

Gratz. Dnia 20 b. m. przyszedł tutaj na świat bliźnięta tak z sobą zrosnięte, że z prawej piersi jednego dziecka rozwija się tułów, ramiona i ręce drugiego. Biedne to stworzenie zatem ma dwie głowy, cztery ręce, a tylko parę nóg.

Zagranica.

Bruksella. Dziennik *Nord* donosi, że gabinet sułtański zawiadomił mocarstwa o wydaniu nowej konstytucji tureckiej.

Kopenhaga. Zmarła w 90 roku życia znana autorka Zofia Bonhoff.

Medyolan. Poeta Giulio Uberti, zakończył życie, przeżywszy lat 70, przez samobójstwo popełnione w przystępie szału.

Odessa. Przed kilku dniami wzbroniono bezwzględnie wstępu osobom prywatnym na nowo budowane baterie, a to wskutek następującego wypadku. Pewnego dnia zwiadał baterie człowiek, wyglądający na prawosławnego popa, i nie wzbudzając jako taki podejrzeń, zliczył działa, zbadał kaliber, zapisał wszystkie szczegóły i wyszedł. Atoli później zrobił pewien żołnierz uwagę, że ów pop miał krótko strzyżone włosy, nie zaś długie jak inni. To wzbudziło baczną władzy i spowodowało śledztwo, które wykryło, że mniemany pop był Anglikiem, korespondentem do dzienników londyńskich, który od lat kilku zamieszkiwał w Odessie, zwiadał w zdradliwym stroju inne,

rumienia, serce zaczęło gwałtownie bić i wzrokiem nieśmiałym spojrzęła po sali.

— Oto, moja droga Rózo — mówił dalej książę — przedstawiam ci hrabiego Filipa Siccardi.

Róza podniosła oczy na nowego znajomego, lecz ledwie że nie zapłakała, gdy zobaczyła przed sobą oficera, zupełnie jej nieznanego. Ukłoniła się nadzwyczaj zimno i nie przemówiła ani słowa, co on policzył zapewne na karb nieznanomości obyczajów wyższego świata.

Jednakże jej siostra Nina, która patrzyła na wszystko badawczym okiem, powiedziała jej potem, że to był bardzo elegancki oficer, w ślicznym uniformie i o pięknych dużych oczach.

Kiedy schodzili do sali jadalnej, książę Frapoli prosił hrabiego Siccardi, aby ofiarował ramię Rózy. Lecz on, czy źle zrozumiał, czy też zniechęcony pierwszym przyjęciem, udał, że nie słyszy i poprowadził Ninę.

Wśród tylu osób zgromadzonych, należących do wysokich klas towarzystwa, w których w życiu nie miały stosunków, obydwie siostry były ciągle zakłopotane. Lecz wkrótce oswoiły się, zachęcone dobrocią i nadszatkowaniem gości księcia. Zresztą, posiadały dość naturalnego rozumu i dowcipu, i po niedługim czasie oswoiły się z ułożeniem, cechującym wiel-

ki świat. Dano im nauczycieli, którzy uzupełniali początkowe ich wykształcenie.

Rozumie się, że do Santalbo już więcej nie wrócili.

Nazajutrz po ich przybyciu, książę ofiarował nauczycielce z Santalbo dość znaczną sumę pieniędzy, wystarczającą na zapewnienie przyzwoitego utrzymania i doniósł, że dziewczęta nie wrócą już więcej do niej, gdyż odnalazły swego ojca.

Od tej chwili jedynym jego zajęciem było rozwiniecie ukształcenia umysłowego swych dzieci i zapewnienie im szczęścia.

Willa Frapoli była bardzo przyjemnym miejscem pobytu.

Wybudowana na pochyłości pagórka, panała nad całą okolicą. Widok z niej rozciągał się daleko na morze, którego fale łagodnie ją owiewały. Zdobiły ją sztuczne strumyki, fontanny, których strumienie, co do wysokości, rywalizowały z największymi drzewami i wyglądały jak olbrzymie drzewa kryształowe; z pośród liści i kwiatów, wydobywał się śpiew tysięcy ptaszek. Z temi rozkoszami natury, dołączającą się wygodą i zbytek. Książę był olbrzymio bogaty i cały majątek poświęcał na uszczęśliwienie dwóch siostr.

Towarzystwa nie brakowało młodym dziewczętom. Obcowanie z ludźmi dobrze wychowanymi, nadaje polor i ogładę i uzupełnia e-

dukację. Powtarzały się ciągle wizyty krewnych i przyjaciół księcia, rezydencya jego ożywiona pobytem dwóch siostr, brzmiała ciągle odgłosami muzyki, śpiewem i tańcami.

Jednym z najczęstszych gości był hrabia Filip Siccardi. Przepędzał on nieraz w willi całe tygodnie, tłumacząc się tem, że położenie zamku ułatwiał mu ściganie bandytów, których wytopienie było mu polecane od rządu. Tym protekstem wymawiał się przed innymi, a może i przed sobą, lecz prawdziwa przyczyna nie była nikomu tajną. Na spacerach towarzyszył ciągle Ninie, przy stole siadał koło niej, na balach ciągle z nią tańczył; z nią uczył się śpiewać, rozmowa między nimi nigdy nie miała końca. Jasne było, że kochał się szalenie w Ninie.

Przypuszczać można było napewno, że Nina była mu wzajemną. Dlaczegoż z nim najchętniej rozmawiała? dlaczego wzrok jej często go szukał? dlaczego, gdy go tylko spostrzegła, oczy jej świeciły radością? dlaczego uśmiech wesoły igrał na jej ustach, kiedy on zwracał do niej słowa, nie mające dla innych znaczenia, które jednak dla niej posiadały pełno uroku. Zresztą była ona tak prostą i naiwną, że uczucie, które chciała ukryć w głębi swego serca, wybuchało pomimo jej woli i nie było tajemnem dla nikogo.

(C. d. n.)

także baterie odeskie i wczas jeszcze przed śledstwem wyjechał.

Paryż. Niektóre dzienniki tutejsze uważają wystąpienie Dufaure'a z gabinetu za niedzowne, ponieważ większość Izby nie przyjęła jego zapłaty.

Paryż. Szach perski wybiera się wedle doniesienia *Pall Mall Gazette* na wiosnę przyszłego roku znowu w podróż do gościnnej Europy. Ma zamiar zwiedzić wystawę paryską. Podróżować będzie pod pseudonimem „Beiglerbeigi i Iran“ to znaczy: pan panów Persyi. Przy tej sposobności chce władca Iranu przestudjować europejskie stosunki kolejowe, aby następnie u siebie wybudować... 6 milową kolej państwową.

— Przed kilku dniami dzienniki paryżkie doniosły o kobiecie znalezionej w Sekwanie, którego ciało pokrajane było w kawałki. Początkowo posądzano jakiego zagorzałego adepta sztuki Hipokratesa, który dostawszy trupa ze szpitala, porobił studia anatomiczne i potem trupa wrzucił do rzeki. Ciało wystawione było na widok publiczny w mordzie paryskiej, zdjęto nawet podobiznę z wosku, lecz pomimo najpilniejszych poszukiwań, policja na żaden ślad trafić nie mogła. Dziś sprawa się rozjaśnia. Prefektura policji paryżkiej odebrała z prowincyi nadzwyczaj ważne zeznanie. Według tego doniesienia kobieta ta jest żoną szewca zamieszkującego Paryż na ulicy Condorcet. Śledztwo skutkiem tego doniesienia wprowadzone wykryło, że mordercą jest jej własny mąż. Winowajca dotąd ukrywa się przed okiem sprawiedliwości.

— Antoni Hołownia, litwin, emigrant z r. 1831, były oficer kawalerji w armii narodowej, a na emigracji urzędnik kolei żelaznej ługodzińskiej, umarł nagle paraliżem tknięty. Żona jego bardzo krótko przeżyła stratę męża.

Rapperswil. Polacy zamieszkali w Turcyi, a mianowicie w Beyrucie, przesłali za pośrednictwem pułkownika Monasterskiego, na ręce hr. Władysława Platera, podpisy do adresu już wręconego prezydentowi Grantowi, które dołączone zostały do kilku tysięcy poprzednich, z kraju i z obczyzny nadesłanych. Sekretarz stanu P. Hamilton Fisch zawiadomił hr. Platera o otrzymaniu tych podpisów.

Nowy York. Związany tu został polityczny klub słowiański, którego prezesem jest p. A. Borażyński, wiceprezesem p. J. Gercel, sekretarzem F. Hesnetel, delegatem (?) p. R. Łagodziński. Klub ten odbywa co poniedziałek o godz. 9 posiedzenie. Ameryka to „nowy świat. Czyżby „jedność słowiańska“ stawać się miała czynem na „tamtych świecie“?

Kair. O aresztowaniu Sadyka-paszy w Kairze nadeszły następujące szczegóły: Jak wiadomo, ten egipski dyplomata na kilka dni przed złożeniem z urzędu otrzymał w obecności Khedywa od syna tegoż siarczysty policzek i został za drzwi wyrzuconym. Pozornie nie wzięwszy sobie tego do serca, powrócił minister do swego biura i zamtąd posłał list do syna Khedywa, w którym wyraził „zdziwienie doznanej hańby“ i prosił „o wyjaśnienie tego postępku“. Jednak syn wicekróla nie uważał za stosowne odpowiedzieć na to pismo. Minister potem, doznawszy jeszcze innych obelg na dworze, podał się do dymisji. W odpowiedzi na to podanie otrzymał zaproszenie od Khedywa, aby z nim pojechał do wicekrólewskiego pałacu Gezirach, które chętnie przyjął. Bogata karetą zawiozła obydwóch na miejsce, a gdy tam przybyli, zawołał Khedywa do stojącej tam straży: „Ehbessu li hasa El-Kelb!“ (Zamknąć mi tego psa!). Późem wyniesiono ministra z powozu i zawleczono na okręt, oczekujący już przed pałacem. Tego samego wieczoru syn nieszczęśliwego ministra rzucił się do stóp monarchy, prosząc o łaskę dla ojca, dostał jednak kilka razy w twarz i wyrzucono go za drzwi. Na drugi

dzień odwieziono Sadyka-paszę na wygnanie do Dongohalu w Nubji. Przed odjazdem chciał zjeść śniadanie, ale porwały go gwałtowne kurcze. Niektórzy utrzymują, że wśród kurczów życie zakończył, inni znów, że żyje. Która z tych wieści jest prawdziwą wkrótce się okaże. Na majątek ministra finansów położono areszt, a wynosi on przeszło milion funtów szterlingów. Uzbierał go Izmail Sadyk z „kubanów“, które brał od wszystkich urzędników. Za każdą posadę musiano mu płacić. Sprzedajność w Egipcie tylko z rosyjską może iść w porównanie.

Wiadomości literackie.

— W Warszawie ma wychodzić *Tygodnik powszechny* pod redakcją pp. Ehrenfeuchta i Perzyńskiego. Podaliśmy już raz tę wiadomość, ale ją powtarzamy, dlatego że przez pomyłkę nazwisko jednego z redaktorów wydrukowano błędnie „Herzyńskiego“, i z tą omyłką powtarza naszą wzmiankę *Gazeta Świąteczna*.

— Pan S. Lewental, wydawca *Kłosów*, ogłosił prospekt na wydanie historycznych powieści Henryka hr. Rzewuskiego. W całość tego wydania wejdą powieści: „Listopad“, „Zamek Krakowski“, „Pamiętki starego szlachcica litewskiego“, „Adam Śmigiełski“, „Rycerz Lizdejko“, „Zaporożec“. Pierwszy tom wyjdzie w połowie stycznia r. p.; całe wydawnictwo ukończy się w ciągu sześciu miesięcy.

— *Kurier Poznański* rozpoczął w odcinku powieść tłumaczoną z angielskiego p. n. „Paweł Winter“.

— W Anglii ukazała się książeczka z osobliwym tytułem: „Zamknij usta a zbawisz życie.“ Autor tego dziełka utrzymuje, że człowiek nie powinien nigdy oddychać ustami, bo do tego są przeznaczone nozdrza, które nie tak łatwo przepuszczają miazmaty szkodliwe, znajdujące się w powietrzu. Czy te poglądy mają w rzeczy samej naukową podstawę, to już nie nasza rzecz, to pewna tylko, że nigdy człowiek na tem nie traci, ani pod względem fizycznym ani moralnym, jeżeli trzyma jak najczęściej usta zamknięte i język za zębami.

Archeologia i sztuki piękne.

— Pan Gustaw Friema, znany skrzypek, zamierza w połowie grudnia wystąpić w Warszawie z koncertem.

— Znana śpiewaczka, pani Wanda Miller-Czechowska, występuje obecnie w Kairze. Nadmienić należy, że opera i dramat tego miasta, pobierają ze skarbu egipskiego półtora miliona franków rocznej subwencji.

— Państwo Menter-Popper wracając ze Lwowa, zamierzają dać jeszcze jeden koncert w naszym mieście.

— Dzienniki lwowskie odzywają się z ogromnymi pochwałami o panu Rewercie, tenorze, który od pewnego czasu występuje na scenie lwowskiej w „Aidzie“.

Teatr.

— Jutro po raz drugi daną będzie komedia pani Mellerowej p. n. „Fałszywe Blaski“ i trzechaktowa komedia przerobiona z francuskiego przez Lucyana Siemieńskiego p. n. „Portret“.

— Wczoraj, jako w nieśmiertelną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, przedstawiono w naszym teatrze znakomity fragment z dramatu „Konfederaci Barscy“. Teatr był pełny a artyści grali z widocznym przejęciem i uszanowaniem dla dzieła naszego wieszczą, w wielu zaś miejscach gra ich była wyborną i wzniciła prawdziwy zapal.

— W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy sztuka pana Zygmunta Sarneckiego: „Dworacy Niedoli“.

— Pan Bartels, autor komedyi „Goście“, napisał dwuaktową komedję p. t. „Anioł Żona“, którą ma nadesłać dla teatru warszawskiego Towarzystwu Dobroczynności.

— W Płocku zmarł temi dniami sufler z teatru pana Grabińskiego, Amirowicz. Miał to być człowiek zdolny w swym fachu i do niego zastosować można owe słowa określające zawód suflerski:

Jako ślimak w swej chatce,
Z pod niziutkich jej pował,
On czy chłopca, czy władcę
Zawsze chętnie ratował.
Gdyby aktor (bez drwinek)
Gardził jego usługą,
Kwandrans by trwał przecinek,
A punkt... Bóg wie jak długo!

Takiego suflera ma także scena krakowska, w osobie pana Czechowskiego. Artyści kochają go bardzo....

Sprawy sądowe.

— *Figaro* paryżki donosi o wandalizmie popełnionym przez zbrodniarza, waryata lub pijanego na obrazie sławnego malarza Meissoniera, w galerji Luksemburskiej. W chwili nieobecności dozoruującego w małej galerji zniszczyła ręką dotąd nie wysledzona obraz przedstawiający Napoleona III, na czele jenerałego sztabu. Głowa Napoleona została wyrnięta, a obraz przedziurawiony w rozmaitych miejscach, tak, że niepodobna, aby został odrestaurowany. Galeria Luksemburska posiada tylko dwa obrazy pędzla Massoniera: jeden przedstawiający Napoleona III w bitwie pod Solferino, który już przed trzema laty również zbrodniarza ręką kreskami głębokimi popsuła, tak, że nie można było ich usunąć bez śladów, a teraz zniszczono drugi powyższy wspomniany obraz.

— Wyjmujemy następujący ustęp z pewnego sprawozdania sądowego: Przewodniczący do obwinionego: „Więc pan żądasz odroczenia rozprawy z powodu słabości pańskiego obrońcy? Ależ pan sam przyznaje się do kradzieży, więc nie wiem doprawdy, co by mógł obrońca na pańskie usprawiedliwienie przytoczyć. — Obwiniony: Właśnie dla tego domagam się odroczenia rozprawy, bo sam jestem tego arcyciekawym“.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Oświadczenia złożone przez rząd na zgromadzeniu klubów konstytucyjnych uspokoiły sytuację. Ks. Auersperg oświadczył, że ministerjum o rozwiązaniu Rady państwa nie myśli. Dr. Rechbauer miał audyencję u cesarza i przedłożył, że tylko co do sprawy bankowej zachodzi różnica między ministerstwem i większością, na co N. Pan miał odpowiedzieć, że na razie nie widzi powodu do zmiany ministerstwa.

Raguza. Dowódca powstańców Musicz przybył tu dnia 27 b. m. pod eskortą i będzie internowany w Celowcu. Dwóm tureckim parowcom pozwolono warunkowo wpłynąć do portów w Raguzie i Klecku.

Bruksella. Rosya starała się u tutejszych bankierów o pożyczkę, lecz otrzymała odmowną odpowiedź.

— Dnia 28 listopada pochmurno, całe popołudnie drobny dższcz; termometr od —5.1 doszedł do +2.3 C. Barometru stan niski; rano o 6ej d. 29 wskazywał on 738.5 mill., termometr —1.8 C. Wiatr zachodni.

— Dziś we środek Saturnina męczennika, jutro we czwartek Andrzeja Apostoła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 38.
Zachód słońca o godzinie 4 minut 0.

Pociągi drogi żelaznej w Krakowie.	
Odchodzą:	
Do Lwowa	o g. 9:20 w. o g. 10:39 r.
Do Wieliczki	o g. 10:48 w. o g. 12:15 w pol.
Do Poznania	o g. 7:51 r. o g. 6:7 r.
Do Warszawy	o g. 8:30 r. o g. 7:10 r.
Do Wiednia	o g. 7:51 r. o g. 6:5 r.
Przychodzą:	
Ze Lwowa	o g. 7:13 r. o g. 2:38 pop.
Z Wieliczki	o g. 9:45 w. o g. 3:30 pop.
Z Poznania	o g. 9:45 w. o g. 5:43 pop.
Z Warszawy	o g. 8:53 w. o g. 9:45 r.
Z Wiednia	o g. 8:53 w. o g. 9:45 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

placą żądaj.	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	151	75	153	25
za 100 rubli w srebrze	168	—	175	—
za 100 mark niemieckich	61	1/4	63	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	111	50	113	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	110	—	112	—
za dukat ważny	5	92	6	07
za napoleonów	10	—	10	20
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	50	85	56
za 100 złr. w 4% list. zast. t. kr. ziem. Lw.	77	—	77	50
za 100 złr. w 5% list. zast. t. kr. ziem. Lw.	82	—	84	50
za 100 złr. w. a. srebrem 5 1/2 listy zast.	92	—	—	—
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	86	50	89	—
za 100 złr. w. a. banknotami 6% list. zast.	—	—	89	50
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	—	—	89	50
za 100 złr. w. a. banknotami 6% list. zast.	85	—	87	—
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat	—	—	93	50
za 100 złr. w. a. banknotami 7% list. zast.	—	—	—	—
g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat	—	—	—	—
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	—	—	—	—
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	—	—	—	—
rs. k.	94	25	97	25
złr. c.	196	—	200	—

za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	25	97	25
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	86	75	89	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	76	75	79	25
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	—	—	—	—

Akcyje drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	196	—	200	—
Akcyje drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	110	—	114	—
Akcyje Banku Gal. t. H. i P. po złr. 200	14	50	15	75
Losy m. a. Krakowa	18	—	20	—
Losy miasta Stanisławowa	—	—	—	—

Wiedeń 28-go listopada, godzina 2 minut 35 po poł. Renta papierowa 61-25— Renta srebrze 66-60— Losy z r. 1860 108-75— Akcyje Banku Narod. 825— Akcyje kredytowe 140— Londyn 126-80— Srebro 113-10— Napoleony 10-11 1/2 Lombardy 79— Losy z r. 1864 135-25. Akcyje kolei Karola Ludwika 199-25. Akcyje kolei Lwowsko-Czerw. 112— Akcyje kolei węg. północ. wschod. 86-50 Akcyje kolei węg.-wschod. 27-50 Anglo Bank 71-30— Obligacje indemn. galic. cyjskie 84— Losy premiiowe węgierskie 68— Akcyje kolei Koszycko-Bogum. 84-50 Akcyje kolei półn. zach. austr. 118— Listy zastaw. hipoteczne — Obligi pierwszeństwa kolei państw. — Marki 62-30 Ruble 153—

sposobienie giełdy:

„NASZE ŻYCIE“ POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA W TRZECH CZĘŚCIACH przez (49-2) M. D. CHAMSKIEGO.

Pod tym tytułem zacznie wychodzić **powieść** zeszytami od 6go grudnia b. r. Autor powyższej powieści znany jest publiczności z prac swoich, drukowanych w różnych czasopismach, a mianowicie: „Z niedalekiej przeszłości“, nowella, drukowana w „Dzienniku Poznańskim“; „Szkice obyczajowe z Życia Mazurów“, drukowane w „Kłosach“; „Podróż po południowej Rosyi“, drukowana w „Gazecie Narodowej“; „Piękne Podolanki“, powieść zapowiedziana przez „Gazetę Polską“; „Wychowanka“, nowella, mająca się wkrótce ukazać w fejetonie „Wieku“, że inne pominiemy.

Powieść: **Nasze Życie**, rozdzielona na **trzy części**, obejmuje obyczajową, towarzyską i społeczną charakterystykę naszych stosunków, które pomimo historycznej jednolitości narodowej, z powodu rozdziałów politycznych, posiadają swoje typowe odrębności. **Pierwsza część** osnuta jest na stosunkach Prus Zachodnich i Poznańskiego; **druga część** na **stosunkach Galicji**; **trzecia część** na **stosunkach ziem polskich**, pod zaborem rosyjskim; **wszystkie zaś części** organicznie są z sobą powiązane i stanowią **całość**. Powieść: **Nasze Życie**, obejmować będzie w całości około **trzydziestu arkuszy druku**, w większej 16-ce, na papierze dobrym i białym. Wychodzić będzie zeszytami. **Pierwszy zeszyt**, obejmujący 3 arkusze druku, wyjdzie i rozesłany zostanie 6go grudnia b. r.; **następne zeszyty** wychodzić będą: **każdy co tydzień**, tak, że **cała powieść**, poczynając od 6go grudnia, ukończoną zostanie **niespełna w trzy miesiące**. Nakład komisowy, skład główny i ekspedycja tej książki znajduje się w **Księgarni Nowej (W. Małacki) w Toruniu**, odbijać zaś będzie się w drukarni J. Buszczyńskiego w Toruniu. Na powieść: **Nasze Życie**, ogłasza się prenumeratę, która wynosi **w Galicji na wszystkie zeszyty wraz z przesyłką pocztową 2 złr. 50 c. w. a.** Można także składać prenumeratę **na połowę zeszytów (połowe dzieła) 1 złr. 25 c. w. a.** Prenumeratę wraz z dokładnym swoim adresem, przysyłać należy **przekazami pocztowymi lub w listach rekomendowanych**, wprost do **Księgarni Nowej (W. Małacki) w Toruniu**. Nadsyłający jedną z powyższych kwot, odbierać będą zeszyty powieści **Nasze Życie**, **najregularniej pod opaską franko**. Po wyjściu całego dzieła, cena znacznie podwyższoną zostanie.

Z tejże księgarni wyszedł świeżo **Pamiętnik humorystyczny**. Zbiór humoresek, anegdot i humorystycznych wierszy, zeszyt I. Sprzedaje się we **wszystkich księgarniach** po 50 centów w. a. Format duży, okładka kolorowa.

Podziękowanie.

Popierwszem wrażeniu tak niespodziewanej śmierci naszego ukochanego Ojca i Męża, jak również po otrzymanej wiadomości z Ameryki o śmierci syna, ockniona z smutku pozostała Rodzina składa najszczerze podziękowanie p. Jakóbowi Sanderskiemu, który zupełnie bezinteresownie a tak gorliwie skrzętnie zajął się pogrzebem. Wszystkim zaś Wiernym, którzy towarzyszyli temu smutnemu obrządkowi „Bóg zapłać“.

Aniela Owczarkiewiczowa
wraz z córkami.

Portret

ś. p.

D^{RA} SKOBLA

profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, członka akademii Umiejętności itd. (52-)

zdjęty z natury

w Zakładzie fotograficznym

W. Rzewuskiego

jest do nabycia.

Księgarnia

A. NOWOLECKIEGO

w Krakowie.

w Rynku głównym (dom p. Wojczyńskiego)

poleca

na **Święty MIKOŁAJ**

oraz

na **Gwiazdkę**

znakomity wybór książek dla dzieci, różnej treści, w edycjach zwykłych, ilustrowanych, z obrazkami kolorowymi itp.

oraz

lamigłówek, gry rozmaite i zabawki,

jakoteż

dla osób starszych

dzieła różnej treści, od najtańszych aż do zbytowych, albumy na fotografie, ryciny, fotografie znakomitych dzieł sztuki i t. p. i t. p.

Nakładem

Drukarni „CZASU“ w Krakowie

wyszedł

KALENDARZ ŚCIENNY

na rok

1877

drukiem trzykolorowym,

zawierający:

Kalendarz Rzymsko-katolicki, Kalendarz żydowski, odmiany światła księżycowego, tabelki stemplowe, opłaty od listów i t. p. Pociągi na kolejach żelaznych w związku z Krakowem. (45-12)

Cena 25 cent.

Główny skład w drukarni „Czasu“ w Krakowie.

Biorącym większą ilość, odstępuje się znaczny rabat.